Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 33. | **Kraków, 15 sierpnia 1908.** | **Rocznik II.**

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Rumunia** (wszystkie miasta); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Wiedeń** (firma Hutter i Schrantz i firma R. Tanczos); **Baden** (fabryka pieców Heima); **Inzersdorf** (fabryka łańcuchów Stainka); **Marbach** nad Dunajem (firma Weissgeber); **Niehofen** koło St.-Pölten (firma Steinfeld i Spółka); **Wiener-Neustadt** (fabryka lokomotyw); **Budweis** (firma Bulały i Blaskopf, fabryka gwoździ); **Göding** (firma Redlich); **Berno** (wszystkie fabryki); **Paryż** (wszystkie fabryki).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann): **Berann** (firma J. Schimanek); **Rumburg; Praga** (firma Bendelmayer).

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska** Erdbergerlände 28, **Th. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).

Kotlarze miedziani: Budapeszt i Stettin wszystkie fabryki).

Pilnikarze: Budapeszt (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kosiarze: Dolna Austrya (firmy: Woidhofen, Bammer, Zeilinger, Göstling i Scheib); **Górna Austrya** (firmy: Scharnstein, Redtenbacher i S-ka, Mattighofen, Moser i Haltenbrunner).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Gdzie leży przyczyna?

(Na skargi przedsiębiorców odpowiedź).

Każdego, kto czyta dokładnie prasę przedsiębiorców i roczne sprawozdania ich korporacyj, dziwić muszą usiłowania fabrykantów za znalezieniem przyczyny niezdolności do konkurowania na światowym rynku zbytu przemysłu krajowego. Skoro artykuły te czyta się bezkrytycznie, to nabierze się przekonania, że w żadnym kraju warunki produkcyi nie są tak niepomyślne, taryfy przewozowe tak wysokie, ustawodawstwo ochronne i zabezpieczenie robotników tak obciążające budżet pracodawcy i z taką skrupulatnością wykonywane, że w żadnym innym kraju liczba strejków nie jest tak wielka i tak rujnująca, jak właśnie w Austryi. Natomiast o słabym duchu przedsiębiorczym, o technicznem i kupieckiem zacofaniu przemysłu w Austryi, niewspominają wcale roczniki ni pisma przemysłowców. Jak małe dziecko winę za grzechy zwala na innych ludzi, tak samo i nasi przedsiębiorcy szukają za przyczynami nierozwoju naszego przemysłu fabrycznego.

Najbardziej też jęczą nasi szarfmacherzy nad strejkami w Austryi, nad — naturalnie tylko w ich mniemaniu — za liberalnem prawem koalicyjnem, nad ciężkiemi ranami, zadanemi przemysłowcom w Austryi przez strejki. Łatwowierni słuchacze tych skarg muszą nabrać mniemania, że w krajach, w których nader skutecznie z nami konkurują i wciskają się na nasze terytoryum gospodarcze, z których na starych rynkach zbytu rugują nasze wyroby na wschodzie i południowym wschodzie, że w tych krajach są robotnicy wiernymi i posłusznymi sługami przedsiębiorców, nigdy nie strejkują, że zgadzają się na wszystkie zarządzenia „chlebodawców“, są zadowoleni z długiego czasu pracy i szczupłego wynagrodzenia, lub conajmniej już — są mniej wymagającymi i o wiele rzadziej robią użytek z przysługującego im prawa koalicyjnego, niż u nas.

O tem, jak fałszywem jest to mniemanie, poucza nas urządzona próba wydawania międzynarodowej statystyki strejkowej, która zawarta jest w 195 tomie statystyki państwa niemieckiego, rozprawiająca o strejkach i lokautach w roku 1907. W osobnym dodatku znajdujemy tam porównanie wyników statystyki strejkowej w Niemczech od roku 1902 do 1906 z Austryą, Francyą, Belgią, Włochami, Wielką Brytanią i Irlandyą, jak również ze Stanami Zjednoczonemi. Jeżeli nawet porównanie cyfr jest ograniczonem, to jednakowoż nie udowadnia wcale tego, co przemysłowcy nasi z taką nieprześcignioną śmiałością w swych pismach twierdzą.

O ile znajduje się statystyka strejków z tych krajów do roku 1906, to ten właśnie rok był w strejki najbogatszym. W tym roku naliczono w Niemczech 3626, w Austryi 1133, we Francyi 1314, w Wielkiej Brytanii i Irlandyi, w kraju najstarszego i najbardziej przez przedsiębiorców respektowanego ruchu zawodowego, 486 strejków.

Strejki te dotknęły w Niemczech 19.026, w Austryi 7.881, w Francyi 19.642 zakładów przemysłowych. Dotyczących danych z Wielkiej Brytanii brak.

Na każde tysiąc strejków skończyło się:

	Zupełną	Częściową wygraną	Przegraną
W Niemczech . .	184	450	366
„ Austryi . .	223	474	303
„ Francyi . . .	212	412	374
„ Wiel. Brytanii	323	309	368

Tak więc Wielka Brytania i Irlandya zajmują wśród państw naczelne miejsce ze strejkami, które zakończyły się zupełnem zwycięstwem robotników, podczas gdy Austrya wykazuje najmniej przegranych strejków; ogółem jednakowoż cyfry te nie różnią się znacznie od siebie. Dawniej była liczba przegranych strejków w Austryi o wiele wyższą, w roku 1902 np. wynosiła 413, w roku 1903 jeszcze 392 na każdy tysiąc.

Różnicę liczebną strejków w różnych krajach uwidoczniają doskonale tabele graficzne. Widzimy z nich, że nasi najskuteczniejsi konkurenci na światowym rynku zbytu, wykazują znacznie większą ilość strejków, niż Austrya. W osobnej tabeli porównane są strejki głównych grup przemysłowych najważniejszych krajów przemysłowych za lata 1902 do 1906, względnie 1901 do 1905. Widzimy z tego zestawienia, że Niemcy i Stany Zjednoczone przodują strejkami w zawodzie budowlanym, Belgia i Wielka Brytania wykazują najwięcej strejków w górnictwie. Oprócz tego pierwsza miała najwięcej ze wszystkich krajów strejków w przemyśle tkackim, a

---

E. AMICIS.

PIJAK.

Zamknięty wagon tramwaju, w którym między eleganckimi panami i paniami siedzi, skurczony we dwoje, człowiek niechybnie pijany. Siwe włosy spadają mu na czarne czoło; z ust zwisła fajka, sypiąca popiołem na ubranie. Z głupim uśmiechem spoziera na towarzyszów podróży, trąc czarnemi rękoma kolano i przekrzywiając głowę na jedną stronę, jakby myślał nad słowami, których już nie może powiedzieć. W przymkniętych oczach, które to błyszczą, to gasną, pokazuje się naprzemian to smutne poczucie swego stanu, to cierpka pogarda dla odrazy, którą czuje, że obudza.

Odrazę w rzeczy samej, i lęk, i mdłości wyrażały twarze pasażerów, zmuszonych oddychać tym odorem wódki i wstrętnych łachmanów. Między jadącymi był nieznany mi pan, który mnie znał i który spojrzawszy na tego człowieka, a potem na mnie, wyraźnie mówił mi uśmiechem: Czy tych chcesz pan opisywać? Tak, tych, tych przed innymi, bezwątpienia. Ach mylisz się pan, sądząc, że zezwierzęcenie tego jest dla niego tylko wstydem! Dlaczego żaden z nas nie pokazuje się w takim stanie? czy nie dlatego, że na pochyłości doń prowadzącej zatrzymują nas tysiące hamulców wychowania, otoczenia, które nie są naszą zasługą, lecz były w nas wpojone, lub w których urodziliśmy się, a których ci ludzie nie znajdują ani w sobie, ani wokoło siebie.

A co my czynimy, aby na nich hamulce takie nałożyć? A co pięknego, szlachetnego i przystępnego dla wszystkich stawiamy między nimi a otchłanią, która ich przyciąga i gubi? A czy jesteśmy pewni, że sami dobry tylko przykład im dajemy?

Monolog mój przerwało koło Porta Palazzo wtargnięcie hałaśliwej gromady panów, którzy zajęli obie platformy. Po ruszeniu tramwaju rozmawiali i śmieli się dalej, przywołując się z jednego końca na drugi, przez otwarte drzwi komicznymi wykrzyknikami i łobuzerskimi gestami.

Byli gdzieś w okolicy na uczcie, o której wciąż wspominali żartując. Mieli twarze rozpłomienione, głosy pełne i przejmujące, wymowę szybką i gorącą, właściwą tym, co pili szlachetne wino.

Wszyscy byli na tym szczeblu, który odgradza przyzwoite upojenie od trywialnego pijaństwa, w tym stanie, kiedy pewne niespodziewane wyskoki umysłu i natężenie głosu pokrywa szczęśliwie rozwaga.

Z pewnych aluzyj w tym zamęcie głosów dorozumiewać się można było. że dzień nie skończony jeszcze, że widzą przed sobą na widnokręgu drugą seryę libacyi.

A byli tak pełni życia i dobrego humoru, że panowie i panie w tramwaju spoglądali na nich z widoczną sympatyą i śmieli się z ich słów i gestów. Niektóre, swobodniejsze, wywoływały lekki okrzyk zgorszenia, z towarzyszeniem jednak uśmiechu pobłażania.

A jednak, myślałem, patrząc na nich: I ci podpili sobie, ci, którzy mogliby się bawić w sposób bardziej godny. Jeśli nie doszli do takiego stanu, jak tamten, to nie dlatego, że pili mniej, ale, że pili lepiej. Jeśli są czystsi od niego, to

drugą w metalurgicznym. Austrya wykazuje najmniej strejków w swych głównych gałęziach przemysłu, w myśl urzędowej statystyki niemieckiej. Austrya i Włochy wyszczególniają się przed innymi krajami krótko trwającymi strejkami.

Po przestudyowaniu międzynarodowej statystyki strejków, przychodzimy do przekonania, że z pewnością **nie w strejkach szukać należy przyczyny zacofania przemysłu w naszym kraju**; najgroźniejsi konkurenci są przecież bardziej błogosławieni strejkami niż przemysłowcy w Austryi.

Jak długo przemysłowcy w Austryi szukać będą przyczyny powolnego rozwijania się przemysłu w robotnikach lub u innych, a **nie u siebie**, tak długo nie ma widoków, by nasz przemysł mógł kiedyś stanąć na równi obok innych, potężnych w przemysł krajów.

Społeczne stanowisko kobiety.

Każdy postępowy człowiek uważa się dziś naturalnie za zwolennika zasady uprawnienia kobiet. Niestety w bardzo wielu wypadkach uznanie to pozostaje tylko w teoryi; nawet w kołach towarzyszy, którzy częstokroć w jednej i tej samej fabryce, ramię przy ramieniu, pracują z kobietami, są jeszcze ludzie, ktorzy wprawdzie zasadniczo są za równouprawnieniem kobiet tak pod względem politycznym, jako też i społecznym, równocześnie jednak widzą całą masę dla nich nieprzezwyciężonych przeszkód i trudności, na jakie takie równouprawnienie musiałoby natrafić. W ogromnej swej części za głęboko i za usilnie tkwimy w dawnych tradycyach i zanadto częstokroć przesiąknięci jesteśmy zasadami, w których wychowaliśmy się.

Wychowanie, stosunki ekonomiczne i społeczne, cały ustrój państwowy, ustawodawstwo, krótko: wszystkie te czynności, które dzisiejsze społeczeństwo przeznacza mężczyźnie i kobiecie tak w państwie jakoteż w familii, podporządkowują kobietę jako istotę „niższą“ przewadze i władzy mężczyzny. Każdy objaw życia społecznego demonstruje dzisiaj tę zasadę w całej pełni — wskazując: to jest pan, do którego należy władza.

Jako obywatelka państwa, kobieta pozbawiona jest prawie wszelkich praw, jedynym ustawodawcą jest mężczyzna, wykonywanie wolnych obywatelskich zawodów, obejmowanie posad urzędniczych, zwłaszcza wyższych, połączonych z pewnemi dostojeństwami, dla kobiet jest dziś jeszcze zawsze niedostępne. I taki stan z konieczności rzeczy musi wywołać w mężczyznach pewnego rodzaju samopoczucie wyższości i wyłączności co do kierowania sprawami publicznej natury. Daleko ważniejszem dla nas jest naturalnie stanowisko kobiety w rodzinie. Nawet tam, gdzie kobieta przez jakąś pracę w fabryce lub warsztacie, wogóle pracę przemysłową, staje się współżywicielką rodziny i ponosi część jej utrzymania, mąż czuje się przecież czemś wyższem, czuje się panem i głową rodziny, władcą, do którego zarządzeń musi stosować się wszystko, nawet wola żony. A gorzej jeszcze jest w rodzinach, które nie zostały dotąd dotknięte nowożytnym rozwojem przemysłu, w których żona jest tylko gospodynią i wychowawczynią swych dzieci. Tam ta przemoc mężczyzny występuje w bardzo dosadnej formie i odbija się na całem gospodarczem życiu takiej rodziny. Za pracę żony w rodzinie się nie płaci, mąż wobec tego doznaje wrażenia, jak gdyby jedynie pracującym czynnikiem w rodzinie był on sam i uważa się za żywiciela swej żony. A ponieważ zazwyczaj nie zagłębia się on i nie myśli o wszystkich owych historycznych czynnikach i momentach, które ten obecny stan wytworzyły, przeto zdaje mu się, że wszystkie jego prawa jako pana i władcy pochodzą właśnie stąd, że on jest żywicielem swej żony.

To poczucie wyższości przez tradycyę, przyzwyczajenie i wychowanie zakorzeniło się w mężczyznach tak silnie, że częstokroć nie może go nawet przezwyciężyć wrodzone poczucie sprawiedliwości, każące w kobiecie widzieć równego człowieka, i wobec tego przyznać jej zupełnie równe prawa. Nawet tam, gdzie to równouprawnienie kobiet w teoryi jest uznawane, instynktowna reakcya doprowadza często do kolizyi, gdy przyjdzie w praktyce spełnić jedno z tych w teoryi uznawanych żądań. Zapomina się wtedy, że cały sposób myślenia i czucia dzisiejszych kobiet jest tworem długoletniego wychowania i stosunków społecznych, w których kobieta żyła, i nawet mądrzy i uświadomieni ludzie mówią wtedy o specyalnym kobiecym sposobie myślenia i udowodniają, że kobieta jest niezdolna do spełniania obowiązków, któreby wyrosły z jej równouprawnienia.

A przecież dość spojrzeć na dzisiejsze stosunki społeczne, na cały dzisiejszy rozwój przemysłu, aby przekonać się, że właśnie kobieta spełnia dzisiaj w ogromnej już części wszystkie obowiązki, nie mając jednak praw, któreby ze spełnienia tych obowiązków powinny jej przypaść w udziale. Obowiązkiem, spełnienie którego powinno być główną miarą praw każdego obywatela — to praca. I na tem polu można z całą słusznością dzisiaj powiedzieć, że kobiety okazały, że pracować potrafią. Z dnia na dzień prawie mnoży się liczba kobiet, które zmuszone są obok mężczyzny stanąć do fabryki i wspólnie z nim pracować nad wytwarzaniem bogactw, nad stwarzaniem zysków dla przedsiębiorcy. I czyż te kobiety, pracujące na równi z mężczyzną, mają być pozbawione praw, czyż im ma przypaść w udziale tylko obowiązek, a w zamian za to pozbawienie praw? Bardzo wielu nawet wśród uświadomionych robotników jest zdania, że to ogromne garnięcie się kobiet do pracy poza obrębem rodziny, do pracy przemysłowej czy biurowej, wogóle do pracy zarobkowej, powinno się tamować i że praca kobiet przynosi jako konkurentka ogromną szkodę mężczyznom. O usunięciu pracy kobiet z dzisiejszego przemysłu nie może być już mowy. Po pierwsze nikt nie może i nie ma prawa zabraniać pracy tym tysiącom panien lub wdów, które nie mają nikogo i skazane są na życie wyłącznie tylko z pracy rąk własnych, powtóre zaś przemysł nie mógłby się dziś obejść bez tylu rąk do pracy, ile ubyłoby mu przez usunięcie kobiet z fabryk i warsztatów. Wprawdzie we wszystkich większych miastach znajduje się mnóstwo bezrobotnych mężczyzn, liczba jednak zatrudnionych w przemyśle kobiet znacznie ich już przewyższa.

Prawda, że praca kobiet pozornie szkodzi mężczyznom — szkodzenie to jest tylko pozornem. Kobiety w swej większości, jak już wyżej powiedzieliśmy, wskutek wychowania i stosunków społecznych, w jakim żyły, są żywiołem zacofanym, dającym się trudniej zorganizować, a przez to bardziej uległym wyzyskowi. Niech jednak kobiety zostaną uświadomione, niech zdobędą równe prawa a z pewnością tak samo jak wszyscy inni robotnicy rozpoczną walkę o polepszenie płac i stosunków pracy. Zdobycie zaś wyższych płac przez kobietę usunie tę szkodę, jaką dziś mimowoli wyrządza praca kobiet w zarobkach mężczyzn, przestanie z nich robić konkurentki, obniżające w przemyśle zarobki.

A przecież poza pracą przemysłową spoczywa dzisiaj na kobiecie jeszcze jeden ogromnie ciężki i ważny obowiązek — wychowania dzieci. To, jakiem będzie przyszłe pokolenie dla sprawy proletaryatu nie może być obojętnem — to też wychowaniem tych przyszłych rzesz robotniczych nie może zajmować się kobieta przesiąknięta duchem służalstwa i niewoli, lecz kobieta posiadająca równe prawa obywatelskie. Ileż to kobiet dzisiaj łączy te dwa obowiązki razem i cały wolny czas od pracy zarobkowej poświęca wychowaniu dzieci.

W interesie więc mężczyzn, i w interesie całego proletaryatu leży dziś nietamowanie samodzielności kobiet, lecz wspólne dążenie z nimi do zdobycia zupełnego równouprawnienia na każdem polu życia społecznego.

Z naszych fabryk.

I.

O fabryce Zieleniewskiego.

U naszych przedsiębiorców, względnie u zarządów fabrycznych zakorzeniło się niczem nie uzasadnione zdanie, jakoby organizacye robotnicze widziały swój wyłączny, a przynajmniej jeden z głównych celów, w krytykowaniu zarządzeń fabrycznych, piętnowaniu poszczególnych fabrykantów, wytykaniu wad, a to wszystko w celu szkodzenia przemysłowi krajowemu, czyli innemi słowy, w chęci zrujnowania tegoż. A jednak tak nie jest!

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bezwzględnie piętnujemy fabryki, w których niezdrowe panują stosunki, piętnujemy jednakowoż nietylko fabrykantów, ale także robotników, o ile ci na to sobie zasłużą.

Czy jednakowoż organizacya ponosi winę za wybryki panów fabrykantów, czy chęć ukrócenia robotnikom ich, z trudem wywalczonych praw, nie zasługuje na potępienie?

A — niestety — w wielu fabrykach krzywdzą w okropny sposób robotników, prześladują ich na każdym kroku, za najdrobniejsze przewinienia dotkliwie karzą, nie rzadko ze śmiesznych wprost powodów oddalają. Dość wspomnieć, że należenie do organizacyi jest nawet bardzo często powodem oddalenia robotnika sumiennego, lecz zorganizowanego, a zastąpienie go jednostką mniej zdolną, niesumienną, posiadającą jako jedyną zaletę — nie należenie do organizacyi.

Jeżeli przedstawiamy poszczególne wybryki fabrykantów przed sąd opinii publicznej, to czynimy to nie w chęci szkodzenia przemysłowi krajowemu, nie w chęci dokuczenia komuś, czynimy to raczej z wręcz przeciwnych powodów. Wywlekanie brudów na światło dzienne przyczynia się prawie zawsze do ich usunięcia, a miejsce ich zajmuje ład. A przecież każdy rozsądny człowiek **przyznać musi**, że fabryka, w której panuje porządek, jest w stanie lepiej zamówienia wykonywać, podnosi produkcyę, staje się zdolną do skutecznej konkurencyi z zagranicą, podczas gdy fabryka krzywdząca swych robotników, wywołuje u tych rozgoryczenie, niechęć, do pewnego stopnia opieszałość nawet, a — co gorsza — u robotników klasowo nieuświadomionych, niezorganizowanych, ślepą chęć zemsty. Z zemsty więc, za dokuczania mu, robotnik nieuświadomiony niszczy swawolnie maszyny pomocnicze, niszczy materyał, niedbale wykonuje pracę. I sporego nakładu pracy potrzeba później, by wśród takich warunków wyrosłemu robotnikowi otworzyć oczy na niewłaściwość, na całą ohydę takiego postępowania. Czy istnienie takiego stosunku przyczynia się

---

dlatego, że praca ich jest czystsza. Jeśli nie śpią, jak on, to dlatego, że nie tyle pracowali wczoraj i że się dobrze wyspali w nocy. W gruncie, jeśli weźmie się pod uwagę różne warunki, przedstawiają nieumiarkowanie niemniej pospolite, może jeszcze bardziej godne potępienia, niż tego pijaka, a daleko niebezpieczniejsze jako przykład. A dlaczego jednak tym się wybacza i nawet obdarza sympatyą, a odrazie, jaką się czuje do tamtego, nie towarzyszy żadne współczucie?

Naraz pijak zwrócił uwagę jednego z wesołej bandy, który go pokazał innym. Wszyscy spojrzeli, żartując i śmiejąc się z niego.

Boże miłosierny! Butelki po dwa liry wyśmiewały litr za osiem soldów.

I wszyscy w wagonie śmieli się.

Nie wszyscy. Młodziutka blondyneczka, siedząca w kącie, pozostała poważną i spoglądała na pijaka z wyrazem smutku i litości, marszcząc czoło na każdy żart widzów, jakby przykro dotknięta.

Jakże piękną wydała mi się! Parini przerobiłby dla niej swój sławny wiersz, powiedziałby:

— Jesteś ludzka i sprawiedliwa!

do podniesienia reputacyi danej fabryki? Bez wątpienia nie! Jeżeli kto, to wyłącznie przedsiębiorca ponosi winę za nienormalny stan, panujący w jego fabryce.

Raz jeszcze zaznaczamy, że nie szkodzenie przemysłowi jest celem naszym, przeciwnie, chcemy usunąć zło, przynoszące szkodę tak fabrykantowi, jak i robotnikom, chcemy leczyć gruntownie wrzód toczący nasz przemysł, chcemy wyciąć go, nie baczni na ból, kalkulując, że rozsądniej skoro zaboli raz porządnie a potem nastąpi uzdrowienie, niżli wieczny ból i wieczna choroba skutkiem mniej radykalnego leczenia.

Do jednej z największych fabryk w kraju należy fabryka Zieleniewskiego w Krakowie. Stosunki, jakie w niej się zagnieździły, przechodzą wszelkie możliwe granice, a notatki nasze nie odniosły — na żal — pożądanego skutku.

Charakterystycznem jest, że stojący na czele fabryki sam p. Zieleniewski jest rozsądnym i uczciwym człowiekiem, co zdaje się niepodobać podwładnym mu organom, dopuszczającym się rażących nadużyć, a chcących prawdopodobnie wyrobić złą opinię o dyrektorze tego największego w kraju zakładu. Przypuszczamy dalej, że albo urzędnicy fabryczni świadomie fałszywie informują o stosunkach fabrycznych pana Zieleniewskiego, albo p. Zieleniewski nie posiada na tyle wpływu, by módz ukrócić cugle tym, którzy na to zasługują. Do tego wniosku dojść musi każdy, kto czytał nasze pismo i wie, że mimo wytykań usterek, prawie że nic nie zrobiono.

Rozmanit, Rysiewicz, Romanowski i inni im podobni funkcyonaryusze, czego oni nie dokazują? Wyszydzanie robotników, niskie szykany, płaskie wymyślania, oto to, co w zasobie ci panowie dla robotników mają. Lecz to nie wszystko! Obrywanie zarobków, przydzielanie najgorszych robót nie mile widzianym robotnikom, oczernianie ich przed dyrektorem, bicie po twarzy i wydalania z pracy dopełnia wieńca chwalebnych czynow tych panów. Nie przytaczamy dziesiątek faktów (numer cały zająłoby to), lecz w stanie jesteśmy sądownie poczynione zarzuty udowodnić! — Niechaj ci panowie nas skarżą!

Małe zarobki, przyjmowanie sił niewyszkolonych dopełnia całości. A zarząd fabryki miast zbadać nasze zarzuty i uczynić co za stosowne uważa, by zgangrenowaniu całej fabryki przeszkodzić — śpi! Jakie skutki fatalne pociąga to za sobą, wykażemy.

W fabryce na Grzegórzkach, z chwilą otwarcia tejże, przyjmowano ludzi, jacy się pod rękę nawinęli. Ciekawem zjawiskiem jest, że mimo zapotrzebowania robotnika, wielu, bardzo wielu robotników nie przyjęto. Dlaczego? Oto byli zorganizowanymi! Dziś większość w fabryce stanowią ludzie niezorganizowani, licho płatni i w dodatku przez przełożonych wymyślani. Rozumie się, że i robotnicy zorganizowani cierpią pod tym samym obuchem. Lecz podczas gdy drudzy klasowo uświadomieni, świadomi swych celów, żądający praw, ale i wypełniający sumiennie swe obowiązki, zgłaszali się do organizacyi, wykazując cały szereg faktów nadużyć z żądaniem podjęcia kroków, by to usunąć, to pierwsi, czując się pokrzywdzonymi, bezmyślnie mścili się, więc niszczyli maszyny i materyał, przecinali przewody elektryczne, poodrywali zamki i poniszczyli drzwi u wychodków. To wszystko jest owocem błogosławionej działalności zarządu.

Jedna i druga strona złą obrały drogę. Pierwszej jest obowiązkiem usunąć samowolę majsterków, drugim nie wolno niszczyć cudzego mienia. Nie tędy droga, panowie niezorganizowani! Chcecie polepszyć swój byt, chcecie, by w was ceniono ludzi, to nie osiągnięcie tego oderwaniem zamka od wychodka! Przystąpcie do organizacyi, a ta się za wami ujmie i obronić was potrafi. Organizacya to jedyna droga, którą do celu dojść można. Fabrykant, widząc złą wolę waszą, nie będzie w was widział ludzi — lecz bydło. Czas jeszcze zawrócić. Więc nie niszczyć narzędzi, ni innych przedmiotów, wypełniać obowiązki, a wówczas będziecie mieli prawo żądać praw. Przystąpcie do organizacyi zawodowej, a ta niestrudzenie stać będzie na straży interesów waszych i dążyć do poprawy ekonomicznego położenia waszego. Otrząść się ze złudzeń czas, a kto żyć po ludzku chce, musi być przedewszystkiem sam człowiekiem, musi być zorganizowanym, walczącym proletaryuszem-robotnikiem!

Mimochodem nadmieniamy, iż znane nam są nazwiska tych szkodników, którzy chcąc swemu uczuciu zemsty dać upust, niszczą urządzenia fabryczne, ściągając tym sposobem nieufność zarządu na ogół pracujących. To też gdyby nie zaprzestali swej szkodliwej działalności, ogłosimy ich nazwiska; nie myślimy wcale narażać na cierpienia ogółu robotników.

Zarządowi fabrycznemu polecamy wziąść pod rozwagę słowa nasze, dać dyrektywę majstrom, że nie wolno im robotników prześladować, do tych ostatnich życzliwie się odnosić, a z pewnością ustaną tego rodzaju wykroczenia. Komu jak komu, ale zarządowi powinno najbardziej zależeć na dobrym pożyciu z robotnikami, a czy wśród takich warunków jest ono możliwem?

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Na lizuni kiepskie czasy). Powszechnie znane indywiduum Bezoki, ślusarz, otrzymał onegdaj w nagrodę od robotników zasłużoną karę. Pamiętny jest dla robotników bojkot pracowni Braci Pogorzelskich, do którego parł Bezoki, a później pierwszy siebie zaprzedał i drugich robotników. Bezoki powrócił do pracy do owego warsztatu i pod ochroną policyi pracował, prowokując przy tem drugich robotników. Dziś w żadnym warsztacie roboty znaleźć nie może, bo uczciwi robotnicy z nim pracować nie chcą. Przed kilku dniami udał się za pracą do warsztatu p. Goldsteina i byłby niezawodnie tę otrzymał, lecz pracujący tam towarzysze gdy się o tem dowiedzieli, energicznie zaprotestowali i skończyło się na tem, że p. Goldstein Bezokiemu przyjęcia odmówił. Przy sposobności zwracamy uwagę ogółowi robotników na tego panicza. Jest to indywiduum bezczelne, oddaje się nałogowo pijaństwu, który gotów za kieliszek wódki sprzedać rodzonego brata. Mieliśmy dosyć czasu, by nabrać przekonania o tem cacku, a także towarzysze krakowscy, którzy z nim pracowali, mogą dużo o nim opowiedzieć.

Ogół towarzyszy nie powinien teraz spuścić z oka tego panka, by go dosadnie nauczyć, jak powinien postępować w warsztatach z ogółem pracujących.

Lwów. (Organizacya. — Kasa chorych ślusarzy. — Nowy cennik blacharski. — Nowe firmy). Ruch w organizacyi lwowskiej nieco spospęniał, co należy przypisać porze letniej. Zgromadzenia od kilkunastu tygodni nie odbywają się wcale (odłożono je na inne czasy), w stowarzyszeniu jednak zbiera się od czasu do czasu grupka ludzi dla preferansa i tańców, które się regularnie co niedzielę odbywają.

W korporacyjnej kasie chorych ślusarzy dzieją się nieporządki i nadużycia, o jakich trudno sobie pojęcie wyrobić. Kliczka ludzi opętała swojemi rządami tę instytucyę i rządzi w niej od kilku lat bez żadnych zgromadzeń, sprawozdań i wyborów, jak na jakiem dożywociu i załatwia swoje interesy. Dla członków niema zapomóg, niema leków ani żadnej rzeczy, natomiast dla siebie mają oni wszystko i rozszarpują każdy wołnięty cent między siebie. Onegdaj choremu tow. Cybruchowi, który się zgłosił po zapomogę, jeden z tej bandy, niejaki Nowosad wyprawił wcale niemiłą i bolesną scenę, bo znieważył go czynnie kilka razy po twarzy i słownie przez k...mać i k...synu i t. p. Skutek tego zajścia był taki, że robotnicy zajęci u firmy Pammer, postanowili wystąpić z tej na wskroś zgangrenowanej instytucyi i wstąpić albo do kasy chorych miejskiej lub założyć inną kasę chorych. Do tej sprawy powrócimy w następnym numerze.

Nasze notatki ilustrujące cech blacharski sprawiły to, że cechmistrz Smoleński zrezygnował skarżąc się, że go malują w „Metalowcu“ a w jego miejsce wybrany został Maryan Bendel, lecz czy on co zrobić potrafi, dotychczas niewiadomo.

Tow. Franciszek Irzyk i Tworzyjański otworzyli zakład instalacyjny. Nowej spółce życzymy powodzenia.

Pasieczna. (Lizuniom do rozumu). Gdziekolwiek robotnicy zaczynają się łączyć i naradzać się wspólnie nad polepszeniem swej doli, w tej chwili rzucają się kapitaliści jak opętani, starając się rozmaitemi sztuczkami solidarność tę rozbić. Do rozbijania solidarności robotniczej używają rozmaitych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy. Te same kolejki przechodzą towarzysze w Pasiecznej. Od chwili założenia organizacyi metalowców, wciąż zgłaszają się rozmaici dobrodzieje, którzy chcą robotnikom służyć swojemi „mądremi“ radami. A co gorsza, znalazło się dwóch robotników, którzy stanęli na usługach fabrykanta, bawiąc się w szpicli. Niestworzone rzeczy opowiadają oni o robotnikach zorganizowanych, a przytem drwią z robotników, należących do organizacyi. Czy może być coś ohydniejszego nad to, że robotnik pluje na swych współbraci. Lecz to wszystko do czasu, bo nadejdzie chwila, kiedy ci mądrale ze łzami w oczach będą prosić robotników, aby im zasłużoną karę darowali. Śmiało powiedzieć możemy, bo byliśmy świadkami nie jednego takiego wypadku. Zresztą przypominamy tym fagasom stare przysłowie: „pańska łaska na pstrym koniu jedzie“.

Nazwisk tych lizuniów na razie nie wymieniamy, bo mamy nadzieję, że zaniechają swej niecnej roboty, a przyłączą się do swoich towarzyszy pracy i wspólnie będą pracowali nad polepszeniem bytu.

Nadmieniamy, że jeżeli napomnienie z naszej strony nie odniesie skutku, postąpimy w inny sposób, a dowodów mamy dosyć w rękach, co z pewnością nie sprawi im przyjemności. Do towarzyszy zwracamy się, aby sobie z takich warchołów nic nie robili, tylko energicznie pracowali nad rozwojem organizacyi, a plon obfity będą zbierać.

Ze zgromadzeń.

We wtorek dnia 4. b. m. odbyło się w lokalu Związku stow. robotniczych przy ul. Wiślnej półroczne Walne Zgromadzenie krakowskiej grupy metalowców.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy tow. Kozłowski, przyczem podniósł rozwój grupy od czasu objęcia urzędowania przez nowy Zarząd. Zgromadzeniu przewodniczyli tow. Kozłowski i Pieczarski, sekretarzował tow. Jaroszewski. Na porządku dziennym był, oprócz sprawozdań kasowego i czynności wydziału, także wybór uzupełniający 2 członków Zarządu i jednego do komisyi kontrolującej.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Zborzil, z którego wynika, że stan kasy grupy jest pomyślny, zaś z czynności Zarządu tow. Jaroszewski. Mowca szczegółowo omówił działalność obecnego Zarządu, którego praca polegała głównie na agitacyi. Stan członków znacznie wzrósł, zaprowadzono pewne zmiany w dotychczasowej administracyi, co dodatnie przyniosło rezultaty.

Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono tak kasyerowi, jakoteż całemu Zarządowi votum zaufania.

W miejsce ustępujących członków Zarządu wybrano tow. Tokarza i Markiewicza, do komisyi kontrolującej wszedł tow. Ludwig.

W dyskusyi zabierało głos wielu mowców i postawiono kilka wniosków, które też uchwalonymi zostały, jednak ze względów taktycznych treści ich nie podajemy.

O godz. $9^1/_2$ wieczór zakończono to zgromadzenie wezwaniem do pracy nad rozwojem organizacyi.

Przegląd społeczny.

Przed kilku tygodniami przedłożyli metalowcy w Bernie mor. fabrykantom swe żądania, dotyczące poprawy warunków pracy i płac. Fabrykanci ociągali się z odpowiedzią na wniesiony memoryał, starając się sprawę przewlec w nieskończoność. Robotnicy widząc zakusy przedsiębiorców, zwołali na dzień 9. b. m. zgromadzenie, które odbyło się przy udziale 5000 osób. Na zgromadzeniu tem zapadła uchwała zmodyfikowania żądań i ponownego przedłożenia ich fabrykantom z terminem 8-dniowym na odpowiedź. Ponieważ jednak przedsiębiorcy prawdopodobnie zechcą wymówić się niepomyślną konjunkturą, co stoi w rażącem przeciwieństwie z rzeczywistością, albowiem we wszystkich fabrykach robią przezczas, uchwalono odmówić roboty pofajerantowej.

Będziemy więc mieć prawdopodobnie w najbliższej przyszłości olbrzymi strejk metalowców w Bernie mor., wobec czego metalowcy wszystkich kategoryj Berno omijać powinni.

Lokaut robotników okrętowych w Niemczech. Przed kilku dniami rozpoczęli robotnicy śrubowi w warsztatach okrętowych „Wulkan" w Szczecinie strejk z powodu urwania im zarobku. Dyrekcya zażądała powrotu do pracy pod zagrożeniem, że ogłosi lokaut wszystkich robotników w liczbie 8000. Groźba ta nie wpłynęła jednak na strejkujących, wobec czego Związek niemieckich warsztatów okrętowych uchwalił lokaut wszystkich swych robotników w liczbie około 45.000. Oprócz tego przyłączyło się do lokautu kilka fabryk metalurgicznych w Szczecinie, zatrudniających 5000 robotników, tak że ogółem 50.000 ludzi pozbawionych zostało pracy.

Ostateczny termin rozpoczęcia lokautu naznaczony został na 12 b. m.; o ile śrubowcy do tego dnia pracy nie podejmą, lokaut wejdzie w życie.

Rozmaitości.

Dwa obrazki z obecnego porządku społecznego. Lista kuracyjna miejscowości kąpielowej Franzensbad zawiera następującą krótką notatkę: Hrabia i hrabina H. z Berlina przybyli tu dotąd z orszakiem. Nad tem dziwić się wprawdzie nie można, ponieważ tacy ludzie wyjeżdżają co roku do kąpieli, choćby tylko dla rozrywki. W tym jednak razie wyjechał pan hrabia ze swoją żoną do Franzbadu z nader ważnej przyczyny. Nie mając żadnego potomstwa, sprawili sobie welkiego brytana, którym się troskliwie opiekowali. Biedny pies chorował na niestrawność żołądka, a kto na taką chorobę cierpi, jedzie do Franzensbadu, jeżeli ma pieniądze. Lekarz, zbadawszy czworonożnego pacyenta, przepisał mu 6-tygodniową kąpiel błotną. Niejeden robotnik o słabym żołądku czuje zapewne do szczęśliwego brytana zazdrość.

Drugi obrazek: Sprawozdanie berlińskiego towarzystwa dla żywienia ubogich dzieci za rok 1907/08 świadczy najdobitniej, jak wielka nędza panuje pomiędzy wielkomiejskim proletaryatem. Kuchnie ludowe karmiły 4323 dzieci bezpłatnie, z tej liczby tylko 175 dzieci zapłaciło po 5 fen. W 3003 rodzinach karmionych dzieci nigdy niema ciepłej strawy na stole, a w 733 rodzinach tylko czasami. Sprawozdanie przytacza także przyczyny tej nędzy, a mianowicie:

W 933 wypadkach śmierć żywiciela,
„ 376 „ opuszczone przez męża lub rozwiedzione kobiety,
w 1186 wypadkach choroba żywiciela,
„ 1241 „ brak pracy lub zbyt skromny zarobek.

Jest to tylko mały obrazek z obecnego porządku społecznego, który jednakże potrzebę zreformowania tego porządku jak najdobitniej uzasadnia.

Ile kosztowało odkrycie Ameryki? Na pytanie to odpowiada jedno z pism włoskich, opierając się na dokumentach, znajdujących się w archiwach miasta Genui. Krzysztof Kolumb pobierał pensyę w kwocie 1600 lirów rocznie; obaj towarzyszący mu kapitanowie dostawali po 900 lirów. Żołd załogi wynosił od głowy $12^{1}/_{4}$ lira miesięcznie. Wyposażenie flotyli kosztowało 14 tysięcy lirów. Koszta więc ekspedycyi, podczas której odkryto Amerykę, nie przewyższały sumy 36,000 lirów.

Łamistrejki. Czytelnikom naszym wiadomo, że w Krakowie trwa od kilku tygodni lokaut stolarzy. Towarzysze nasi trzymają się dzielnie i nie ulega wątpliwości, że zwyciężą.

W tej ciężkiej walce zorganizowanych robotników o poprawę bytu, znalazło się kilka moralnie upadłych jednostek, które podjęły się łajdackiego rzemiosła — łamistrejkostwa!

Nazwiska tych ludzi — na życzenie zlokautowanych — podajemy, a to celem dobrego zapamiętania sobie tychże.

Stanisław Babiński (Nr. leg. 1841).
Henryk Krakowski (Nr. leg. 32.972).
Józef Pyżowski (Nr. leg. 78.879).
Jan Trzos (Nr. leg. 1871).
Franciszek Prucnal (Nr. leg. 93.352).
Jan Ciomber (Nr. leg. 93.353).

Oto ci, którzy nie mają prawa żądać od nas ludzkiego traktowania ich, nie zasługują na żaden wzgląd, nie warci są litości! Są oni dla wszystkich zorganizowanych robotników moralnie umarłymi. To też hańba ich pamięci!

Literatura partyjna.

„W imię krzyża". Krótki rys inkwizycyi powszechnej. Napisał Czesław Wrocki.

Utalentowany autor tej broszury odsłania przed nami krwawe karty kościoła katolickiego — dzieje inkwizycyi, której winę chce kler katolicki złożyć na karb władzy świeckiej. Walka z heretykami „w imię krzyża", mordowanie tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, palenie tysiącami ludzi na stosie, wyszukane tortury, któremi posługiwała się inkwizycya, to niezmyte piętno hańby, przyrosłe do kościoła katolickiego, mieniącego się obrońcą wzniosłej religii Chrystusowej, religii miłości i przebaczenia. Autor nie występuje też przeciw idei chrześcijańskiej — przeciwnie, podkreśla ustawicznie, jak daleko odbiegli od ideałów Chrystusowych ci, którzy w imię tych ideałów popełniali tak okropne zbrodnie, że mordercy Chrystusa wobec nich byli łagodni i pobłażliwi. Próżno też kościół katolicki wyrzeka się winy tych morderstw. Autor dowodzi niezbicie, że wprowadzenie, rozpowszechnienie i wykonanie inkwizycyi jest dziełem papieży i wiernego im kleru; władza świecka, która przyłączyła się do prześladowania heretyków, była całkowicie pod wpływem i zależnością od papieży.

Kto chce poznać obłudę kleru, niech nie zadawalnia się świadomością obecnej jego polityki, niech zaznajomi się z jego przeszłością, niech przeczyta te krwawe karty dziejów kościoła, odtworzone wiernie i beznamiętnie, podług źródeł sumiennych badaczy historyi. Niech zstąpi w podziemia, wypełnione straszliwemi narzędziami tortur, niech pozna pracę poprzedników tych „świętych ojców", którzy dziś z niewinnie spuszczonemi oczkami wygłaszają kazania o miłości bliźniego, a przejrzy... Pozna, czem jest świecka władza kościoła, jak potulne baranki kościoła umieją przedzierzgać się w krwiożerczych wilków, gdy tylko dostają władzę do rąk. A świadomość ta w chwili obecnej jest nam bardzo potrzebna, bo i dziś czarny kler sięga zachłanną łapą po władzę świecką, chce opanować politykę, ruch społeczny, kulturę i wiedzę. Lecz dawne czasy nie wrócą...

Odpowiedzi od Redakcyi.

Podgórze. Zgłoście się koniecznie do Redakcyi.

OGŁOSZENIA.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.